

Strategy&Future. Normy i wywrotowcy



Tutaj powinien być materiał audio

Albert Świdziński

Normy i wywrotowcy

Scott Sagan w swoim uznawanym za epokowy artykule „Why do states build nuclear weapons. Three models in search of a bomb” przedstawia rolę, jaką odgrywa kształtowanie norm zachowania państw w odniesieniu do broni jądrowej – i jakiej zmianie uległo postrzeganie proliferacji przez wspólnotę międzynarodową. Sagan zastanawia się, jak to jest, że podczas gdy w latach 60. dążenie do posiadania broni jądrowej było postrzegane jako uzasadniony i prestiżowy cel państw (niezależnie nawet od znaczenia jej posiadania dla bezpieczeństwa), w następnych dekadach proliferacja stała się aktem nieodpowiedzialnym i nielegalnym.

Jego zdaniem do wyjaśnienia tego fenomenu kluczowe jest zrozumienie roli Układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, który „sprawił, że zmieniła się norma tego, co jest uznawane za działanie dające prestiż i szacunek” – bo to właśnie dawało dołączenie do „klubu nuklearnego w latach 60.”. Już trzy dekady później koncepcja została postawiona na głowie; teraz prestiż i legitymację na scenie międzynarodowej zapewnia „dołączenie do klubu państw sygnatariuszy NPT”.

Sagan kontrastuje podjętą w połowie lat 50. decyzję o stworzeniu własnych sił nuklearnych przez Francję z tą, którą podjęła w pierwszej połowie lat 90. Ukraina – o zrzeczeniu się odziedziczonego przez nią sowieckiego arsenału nuklearnego. Sagan uważa, iż fakt, że w latach 90. „wiele nowych lub aspirujących potęg jądrowych zaliczało się do kategorii państw rozbójniczych” – jak Korea Północna, Irak czy Iran – sprawił, że ukraińscy politycy zaczęli postrzegać akcesję do NPT i tym samym zrzeczenie się broni jądrowej jako narzędzie pozwalające nowo powstałemu państwu uzyskać legitymację i prestiż na arenie międzynarodowej. Do tego dochodził jeszcze, rzecz jasna, kij w postaci sugestii Waszyngtonu, że niedołączenie do NPT skutkować będzie

negatywnymi konsekwencjami ekonomicznymi dla Kijowa, oraz, wreszcie, niewiążące gwarancje bezpieczeństwa, jakie Ukraina otrzymała na mocy Memorandum Budapeszteńskiego. Sposób, w jaki układ NPT powstał, a przede wszystkim powody jego ustanowienia miały jednak mniej wspólnego z rozterkami moralnymi, a więcej z interesami Stanów Zjednoczonych oraz Sowietów, którzy ręką w rękę współpracowali w imię powstrzymania proliferacji broni jądrowej, często wbrew woli i interesom swoich sojuszników. Jest to jednak mniej ważne niż percepcja, że zaakceptowanie normy nieprolifracji jest tym, co „robią państwa odpowiedzialne”. W przypadku Ukrainy nacisk w postaci norm miał ogromne znaczenie – było to państwo dopiero uzyskujące niepodległość i walczące o legitymację na scenie międzynarodowej.

Oczywiście, wystarczy zapytać Ukraińców o ich ocenę słuszności decyzji o wyrzeknięciu się broni jądrowej, aby ocenić, czy była to decyzja dla państwa ukraińskiego dobra. Ewentualnie można by zapytać Muammara Kaddafiego czy Saddama Husajna, jeśli nadal by żyli, czy gdyby mogli cofnąć czas, nie zrobiliby absolutnie wszystkiego, aby zdobyć własną bombę. Można natomiast zasięgnąć opinii Kim Dzong Una na temat zakończonych sukcesem wysiłków podejmowanych przez jego ojca, dzięki którym Kim, owszem, jest pariasem na scenie międzynarodowej (choć z nawiązywaniem coraz żywszych kontaktów z Pjongjangiem przez Moskwę mniejszym niż wcześniej) – ale żyje i ma się nieźle. Muszę w tym miejscu wyjaśnić: wyprowadzenie analogii pomiędzy Ukraińcami, ofiarami agresji, a Saddamem Husajnem i reżimem KRLD – obydwa reżimy są winne śmierci setek tysięcy swoich obywateli – może razić. Chciałbym tu uniknąć pewnych nieporozumień; nie zajmuję się etyką i nie feruję sądów moralnych; uważam się za mechanika, który stara się zrozumieć zależności i mechanizmy determinujące postępowanie aktorów na scenie międzynarodowej – i ewentualnie rekomendować najskuteczniejsze rozwiązania konkretnych problemów. W wypadku Polski problemem tym jest zapewnienie sobie bezpieczeństwa i suwerenności, pozwalającej w pełni realizować potencjał gospodarczy, cywilizacyjny i kulturowy w warunkach postępującej dekompozycji i anarchizacji systemu międzynarodowego. Pytanie brzmi: czy, w jakim stopniu i w jaki sposób posiadanie broni jądrowej mogłoby przybliżyć nas do tego celu. W tym układzie nie interesuje mnie, że Saddam Husajn mordował tysiące niewinnych ludzi, dynastia Kimów czyni to nadal, a Ukraińcy walczą z bestialską agresją Rosji – z mojej perspektywy są to, jak to się mówi, imponderabilia.

Ponieważ normy, o których pisał Sagan, są tak ważne, kooptacja intelektualna polskich elit politycznych i eksperckich uniemożliwia jakiegokolwiek myślenie o broni jądrowej nawet na poziomie koncepcji, gry intelektualnej. Dopóki percepcja rzeczywistości, własnych możliwości, miejsca na świecie, roli odgrywanej przez Polskę w regionie nie ulegnie zmianie, nie będzie mowy nawet o rozważeniu za i przeciw, jeśli chodzi o posiadanie broni jądrowej. Nawiasem mówiąc, podobnie niemożliwa będzie realizacja innych projektów, nawet tych mniej polaryzujących opinię publiczną w Polsce i za granicą oraz mniej destabilizujących sytuację w regionie – takich chociażby jak Centralny Port Komunikacyjny. Moim zdaniem zadziwiający brak debaty publicznej, o eksperckiej nie wspominając, na temat broni jądrowej i zagrożeń z nią związanych czy siły gwarancji bezpieczeństwa udzielanych Polsce jest pochodną głębokiej internalizacji (często lub nawet zawsze bezmyślnej i niepopartej refleksją) normy nieprolifracji oraz tego, jakie zachowania, postawy i opinie są „akceptowalne” i „uznawane za właściwe” przez sojuszników Polski: przez Zachód. Dobrym przykładem tego jest wyrażana często przez analityków publicznych ośrodków analitycznych w Polsce opinia, że stabilność strategiczna w relacjach pomiędzy USA a Rosją jest czymś dobrym i pożądanym; jest to opinia powszechnie przyjmowana jako akceptowalna w ramach ukonstytuowanego w USA status quo. Będąc polskim analitykiem i wygłaszając takie opinie, nie można co prawda liczyć na wzbudzenie zainteresowania zachodnich kolegów – ale jest się nienarażonym na krytykę i niekontrowersyjnym. Jest to opinia bezpieczna – ale jednocześnie świadcząca albo o nieznajomości i niezrozumieniu znaczenia i negatywnych dla Polski konsekwencji prób osiągnięcia stabilności strategicznej przez Stany Zjednoczone w obecnej rzeczywistości geopolitycznej, albo o świadomym ignorowaniu interesów Rzeczypospolitej. Maria Rublee i Avram Cohen zauważają, że normy sprawiają, iż „aktorzy nie polegają wyłącznie na kalkulacji koszt-efekt” podczas podejmowania decyzji. Wiąże się to z „logiką stosowności”, która jest definiowana jako „postępowanie według zinternalizowanych zasad tego, co społecznie jest definiowane jako właściwe, prawdziwe, dobre lub prawe, bez albo pomimo” konsekwencji takiego działania oraz jego przydatności. Rola normy nieprolifracji (i układu NPT jako narzędzia jej wymuszania) jako probierza „odpowiedzialności” państw oraz sposobu na uzyskanie aprobaty wspólnoty międzynarodowej w połączeniu z głęboko zakorzenionym w Polakach poczuciem niższości – oraz mającym bogatą tradycję palącym pragnieniem bycia uznanym, ukonstytuowanym członkiem wspólnoty międzynarodowej (czego dowodzi chociażby lektura „Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III” Jędrzeja Kitowicza) tworzy potworny, toksyczny koktajl, uniemożliwiający rozpoczęcie jakiegokolwiek debaty na temat broni jądrowej i bezpieczeństwa Polski w ogóle. Każda próba krytycznego przyjrzenia się tym kwestiom wykraczająca poza powtarzanie komunałów stanowi naruszenie tabu i norm i jest działalnością wywrotową. W pewnym sensie jest to prawda – ale wszystkie normy, wszystkie prawa i wszystkie zasady powinny obowiązywać nas tylko do momentu, w którym obsługują one należycie interesy Rzeczypospolitej; kiedy tak być przestaje, powinny być ignorowane z taką dozą ostentacji, jak to niezbędnie potrzebne.